

W dworze Miłosza w Krasnogrudzie, niby na obrzeżach kraju, a w małym centrum świata, Małgorzata i Krzysztof Czyżewscy uczą, **jak budować niewidzialne mosty.**

Barbara GRUSZKA-ZYCH
barbara.gruszka@gosc.pl

Zaufaj pierwszemu k

Zaufaj pierwszemu kamieniowi i połów kolejny, żeby dostać się na drugi brzeg – tak Krzysztof zachęca swoich studentów podczas zajęć na uniwersytetach w Bolonii i Rutgers w USA. Widać, że jego słowa działają, skoro potem przyjeżdżają za nim do Krasnogrudy, położonej nad jeziorem Hołny koło Sejn. Biorą tam udział w warsztatach, a przede wszystkim rozmawiają o Czesławie Miłoszu. To metafizyczne miejsce przez lata trwało w pamięci poety, choć realnie zmieniło się w ruinę. Dopiero w 2011 r. państwo Czyżewscy, wraz z Fundacją Pogranicze, przywrócili je do życia. – 30 czerwca, w 100. rocznicę urodzin Czesława Miłosza, otworzyliśmy Międzynarodowe Centrum Dialogu – opowiada Krzysztof. – Miłosza nie było

z nami fizycznie, ale czuliśmy jego duchową obecność – podkreśla. Twórca „Doliny Issy”, urodzony na Kresach dawnej Rzeczypospolitej, jest dobrym patronem budowania mostów między ludźmi różnych narodów, wyznań, tradycji. Pewnie dlatego właśnie tutaj przyszedł im pomysł na stworzenie autorskiej Akademii Budowniczych Mostów. Kiedy Krzysztof opowiada o sposobach na przedostanie się na drugi brzeg, odwołuje się do wspomnień z dzieciństwa. Miał 2 lata i mieszkał z rodzicami na obrzeżach Śremu: – Nieopodal płynęła rzeczka, którą bałem się przejść. Mama układała mi pod stopami kamienie, żebym ją pokonał drobnymi kroczkami. Na wykładach w różnych miejscach świata powtarzam: „Jeśli wydaje ci się niewyobrażalne, że tej przepaści

między Palestyńczykami a Żydami, albo innymi skłóconymi nacjami, nie da się zasypać, spróbuj położyć pierwszy kamień”.

RODZAJ ŻEŃSKI

Dwór i gospodarstwo ziemskie w Krasnogrudzie od końca XVIII w. należały do rodziny ziemiańskiej Eysmontów i Kunatów. Z Kunatów wywodziła się matka Czesława Miłosza – Weronika, a przyszedł noblista przyjeżdżał tu na wakacje. – W topografii Miłosza Krasnogruda jest rodzaju żeńskiego – mówi Krzysztof. – To miejsce kojarzy się z jego matką Weroniką, ciotkami Gabrielą i Janiną, pierwszą miłością. Dlatego tutaj gospodarzę nie ja, ale moja Małgosia – wyjaśnia. Miłoszowe imiona ożyły w rodzinie Czyżewskich. Mają córkę Weronikę,



amieniowi

a wnuczkę, która ma przyjść na świat w sierpniu, rodzice planują nazwać Janina. Czesław Miłosz przyjechał tu w 1989 r., podczas drugich ponoblowskich odwiedzin w ojczyźnie. Jego brat Andrzej porwał go z Okęcia poza oficjalnym programem. – Zobaczył wszystko zarośnięte, przykryte warstwą prochu – opowiada Krzysztof. To był powrót do miejsc, „gdzie błędziła moja wczesna młodość” – napisał w wierszu „Powrót”. – Ten wiersz wyznaczył kierunek naszych działań. Mamy szacunek do przeszłości, ale kierujemy się ku przyszłości – mówi Małgorzata. Kiedy spotkali się z Miłoszem, stało się jasne, że muszą odbudować „jego” dwór. – Nasz projekt uważał za pisikus zrobiony historii. Wbrew jej biegowi wskrzeszaliśmy z niebytu wspomnienie – mówi Krzysz-

tof. W „Traktacie moralnym” Miłosz napisał: „Historia biegnie od tego zmienia/ po jakich toczy się kamieniach”, przekonany, że trzymamy historię w swoich rękach. I to się potwierdziło. Podczas budowy z architektem Rafałem Winiewiczem odwiedzali poetę w Krakowie: – Kiedy już nie opuszczał łóżka, przywoziliśmy mu plany architektoniczne, rozkładaliśmy na pościeli, myśląc, że je tylko przetrzuci. Ale on był coraz bardziej zainteresowany każdym szczegółem – opowiadają Czyżewscy. Ani poeta, ani jego brat Andrzej nie mogli prawnie przekazać im majątku, bo gdzieś przepadły dawne księgi wieczyste. Po długich staraniach dostali ziemię w dzierżawę od Lasów Państwowych.

PORY ROKU

Krasnogruda przyciągnęła ich, zanim jeszcze osiedlili się w pobliskich Sejnach i założyli tam Fundację Pogranicze. Krzysztof był aktorem i instruktorem w teatrze eksperymentalnym „Gardzienice”. Małgorzata dołączyła do ich ekipy. Występowali, jeżdżąc po kraju, ale przedtem robili rekonesans tere-

▼ Dwór w Krasnogrudzie ożył dzięki Małgorzacie i Krzysztofowi Czyżewskim.

nu. Krzysztofa ciągnęło do Litwinów i staroobrzędowców, dlatego wybrał się w okolice Sejn. Kiedy jechał tam po raz drugi, zabrał ze sobą Małgosię. – To był maj 1982 r. i tu się wszystko zaczęło – uśmiechają się do wspomnień. Kiedy pytam o miłość, Krzysztof ucina wątek: – Jedną z tajemnic naszej miłości jest to, że jej nie tykamy. Nigdy na jej temat nie filozofowaliśmy. Wszystko działo się, jakby porwał nas nurt. Kiedy przyjechali tu po raz pierwszy i na piechotę wracali ze wsi do Sejn, zatrzymał ich mężczyzna jadący furmanką. Powiedzieli mu, że chcą poznać tujejsze stare pieśni, zwyczaje, historię. – To był stan wojenny, a na koniec rozmowy ten nieznajomy, nie przejmując się naszymi protestami, załadował nam do plecaków swoje otrzymane na kartki jedzenie – opowiadają. – Po latach doszliśmy do tego, że to Olutecz z Radziuć. Furmankę i takie wielkie serce mógł mieć tylko on. – Mam poczucie, że to on nas tutaj sprowadził – mówi Krzysztof. – Życie polega na oddawaniu darów. W naturalny sposób małżeństwo stało się częścią tutejszej polskolitewskiej wspólnoty. Małgorzata śpiewa w litewsko-polskim chórze w kościele w Żegarach z Anną Jakubowską, u której podczas pierwszego pobytu na Sejneńszczyźnie zatrzymali się na trzy dni. Na ich wesele do Warszawy przyjechał stąd wybitny śpiewak Jonas Jakubauskas. – W rękę trzymał zawiniątko – lakierki, które potem włożył – wspomina Małgorzata. – W darze dla nas zaśpiewał litewską pieśń weselną „Jesteś piękna jak koniczyna” – opowiada. Teraz wspólnie z tutejszymi Litwinami świętują Zaduszki, noc świętojańską, wystawiają wielkanocną Pasję. I Małgorzata, i Krzysztof urodzili się w Warszawie. Małgorzata skończyła studia w stolicy, jej mąż w Poznaniu. – Odkąd zamieszkaliśmy tutaj, zaczęliśmy dostrzegać, że zmieniają się pory roku – mówi Małgorzata.

KARTKI Z WIERSZEM

– Czesław Miłosz zostawił nam w testamentie przesłanie, żeby to miejsce było użyteczne. Upomi-

nał Krzysztofa: „Żebyście mi tutaj muzeów nie robili” – podkreśla Małgorzata. Stała wystawa „Szukanie Ojczyzny” to nowoczesna ekspozycja muzealna, przypominająca zyciorys i świat autora „Na brzegu rzeki”. Można tu nabyć książki wydawane nie tylko przez Fundację Pogranicze, ale też przeczytać i zabrać ze sobą wydrukowane na kartkach wiersze poety. W wybudowanej w podziemiach dworu kawiarni o nazwie z wiersza „Piosenka o porcelanie” przez cały rok odbywają się spotkania twórców różnych języków i kultur. Prawdziwym świętem są obchody urodzin i rocznicy śmierci patrona miejsca. 30 czerwca tego roku tutejsi razem z gośćmi z Polski i zagranicy czytali na głosy jego „Traktat teologiczny”. W uroczystości brał udział syn poety Antoni Miłosz z żoną Krystyną. Kiedy czytał wiersz ojca, słuchający byli pod wrażeniem, jak bardzo go przypomina. – Wielu przyjeżdżających tu młodych narzeka, że poezja jest trudna – opowiada Małgorzata. – Dlatego wspólnie z młodzieżą i nauczycielami prowadzimy warsztaty „Rozmowa z wierszem”. – Przypominamy historię tego miejsca, troszczymy się o sprawy pogranicza, edukujemy dzieci i młodzież, ale też starszych z uniwersytetu trzeciego wieku – wylicza Krzysztof. – Budowanie wspólnoty to rzemiosło, którego można się nauczyć – dodaje. W Krasnogrudzie uczyła się go grupa nauczycieli ze Lwowa ze swoimi uczniami. Przyszli nauczyciele z Galilei budowali tu pierwszy „niewidzialny most”. Uczniowie z całego kraju przyjeżdżają tu na warsztaty edukacyjne z przyrody, prowadzone w „ptasiej pracowni”. W samym parku krasnogrudzkiem osiedliło się 80 gatunków ptaków. Na jego obrzeżach rozciąga się boczne księstwo, przez gęstwinę prowadzi ścieżka głuszca. W ten naturalny sposób sztuka łączy się z naturą. Najnowsza książka Krzysztofa o Centrum Dialogu nosi wymowny tytuł „Małe centrum świata”. – Ono jest tam, gdzie pamięć jest zaślubiona miłości – mówi. Czyżewskim takie zaślubiny udają się co dnia. ■



ZDJEŃCIA ROMAN KOSZOWSKI / FOTO GOŚĆ

